Poczta op. [stamp: Biblioteka ... Kraków] Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 9 czerwca 1935 r.** **Nr. 23.**

Ks. K. Messerschmidt.

Dary Ducha Św.

1 Kor. 12. 1 — 11.

Są wielkie, niezgłębione i święte tajemnice, których rąbka nie zdołał nikt jeszcze odsłonić i zapewne nigdy nie odsłoni. Wszyscy patrzą na bujne życie, pulsujące dokoła nich, w całej przyrodzie, co więcej — we własnych piersiach. Ale czy kto zgłębił jego tajemicę, czy odnalazł na drodze badania jego źródło i naukowo poznał jego istotę. Najmędrsi tego świata chylą przed tą tajemnicą swe czoła. Do takich tajemnic w życiu religijnem niewątpliwie należy objawienie się Ducha Bożego w człowieku. Duch, gdzie chce, wieje, mówi Pan. Objawienie się Ducha nagle, nieoczekiwanie, bez czynnego udziału człowieka. Człowiek staje się narzędziem Ducha św., naczyniem świętem, mieszkaniem świętem, instrumentem, przez który wypowiada się działanie Boga, wówczas przestaje działać człowiek, a działa w nim i za niego sam Bóg. Nazewnątrz ujawnia się to działanie Ducha Bożego w pewnych darach, które przypisujemy człowiekowi.

Analogicznem zjawiskiem w sztuce do zjawiska objawienia się Ducha św. w życiu religijnem jest niewątpliwie natchnienie. Nikt jego istoty nie zgłębił, nikt nie potrafi go sztucznie wywołać. Przychodzi ono samo tak na prostaczka, jak i mędrca. Dowodzi tego nawet fakt, że najwięksi genjusze przeważnie byli samoukami. To samo z objawieniem. Duch Boży objawił się nad uczniami, którzy byli przeważnie prostakami i wyposażył ich darami, jakich inni ich współziomkowie nie mieli, a więc mową mądrości, mową umiejętności, wiarą natchnienia, mocą czynienia cudów, darem proroctwa, darem mówienia różnemi językami oraz darem wykładania tej mowy, żeby ją inni też rozumieli. Gdy Duch św. ustami ludzkiemi poczynał mówić, w słuchaczach drgały wszystkie nerwy ciała i duszy.

Gdy ręce dotykały cierpiących i chorych, działy się cuda. Z ust ich płynął potok słów, wezbranych uczuciem miłości, uwielbienia i radości i porywali darem swej mowy słuchaczy. Tak, jak my niekiedy z nadmiaru uczuć musimy głośno płakać — ze smutku, czy wielkiej radości, i taki płacz daje nam ulgę, tak samo musieli głosić słowo Boże i prorokować ci, którzy odczuli na sobie działanie Ducha św. Ci ludzie, których Duch tak hojnie obdarzył, nietylko umieli prorokować, cuda czynić i pięknie mówić. Potrafili przedewszystkiem żyć tak, aby być dla innych przykładem i wzorem. A gdy wybiła straszna godzina i poczęły się otwierać wrota cyrków rzymskich, ci sami ludzie, mężczyźni, niewiasty i dzieci, szli wielkim tłumem na miejsce kaźni, jak na ucztę weselną z pieśnią na ustach.

Obecnie, gdy święcimy dzień wylania Ducha św., chcielibyśmy zapewne wskrzesić wśród nas dary Ducha św., ale to nie jest w ludzkiej mocy. Nikt przez to, że włoży sobie na głowę koronę i do ręki weźmie berło, nie będzie królem. Ale nic nam nie przeszkadza do życia Bożego tęsknić, o dary Ducha prosić i wzdychać do Boga: „O Boże, Duchu Swięty, przyjdź do serc Twego ludu i obierz w nich mieszkanie." Kto prosi, tem ma!

* * *

Kaznodzieja winien być uzdolniony, aby w prostocie a prawdzie uczyć mógł prostaczków i nieuczonych, więcej bowiem zależy na nauce, niż na upominaniu. My, kaznodzieje, mamy być jako mamki karmiące, jako matka, która karmiąc swe dziecię, szczebiocze i bawi się z nim, a pożywia je ze swej piersi, a wtedy nie wolno jej pożywać wina ani trunków ostrych. Takoż i my, kaznodzieje, nie jesteśmy szynkarzami ani karczmarzami. Jestem nieprzyjacielem tych, którzy w kazaniach swych dostosowują się do wysokich uczonych słuchaczów, a nie do ludu prostego, na który nie zwracają uwagi. Harcowanie wysokiemi, wspaniałemi słowy gorszy bowiem raczej i łamie niż buduje. Nielicznemi słowy powiedzieć dużo, pięknie a krótko, oto prawdziwa sztuka a wielka cnota. Nierozumna zaś rzecz, mówiąc dużo nic nie powiedzieć. Słusznie przeto rzecze Piotr św. w liście 1-ym (rozdz. 2, wiersz 2).

Echa Jubileuszu Ks. K. Kotuli w Łodzi.

Po śmierci niezapomnianych: ks. Superintendenta W. Angersteina i ks. radcy R. Gundlacha, zabrakło w Łodzi pastorów, którzyby byli niezależni od różnych niemieckich intryg i intrygantów politycznyah i mogli swobodnie i z przekonania wewnętrznego być duszpasterzami dla dość licznej grupy tam zamieszkałych Polaków ewangelików. Zdawali sobie sprawę z takiego stanu rzeczy i łódzkie Kolegja Kościelne i księża pastorzy—Niemcy, gdy nie stawiali zbyt dużych trudności przy zorganizowaniu polsko-ewangelickiej obsługi duszpasterskiej przez specjalnie do tych zadań powołanego Ks. Karola Kotulę.

Od ośmiu lat ks. Kotula pracuje w Łodzi przy Organizacji Ewangelików-Polaków, zyskując sobie coraz większy szacunek i uznanie, coraz głębsze przywiązanie i szczerą miłość nietylko u tych, przez których został powołany, ale i tych, którzyby go woleli na terenie łódzkim nie oglądać.

Ks. Kotula już 8 lat pracuje jako duszpasterz, cichy i skromny, a praca jego bujny wydaje plon.

I dziwna rzecz, jedyna w swoim rodzaju; ks. Kotula utrzymywany jest nie przez jedną z trzech parafij ani nie łącznie przez te trzy parafje, ale przez Organizację Ewangelików Polaków, której członkowie, płacąc składki kościelne do parafjalnych kas kościelnych, jednocześnie płacą składki specjalne do kasy swej organizacji, z której ks. Kotula pobiera swe uposażenie. I tu tkwi cały niezrozumiały dziwoląg w łódzkich stosunkach kościelnych, w żadnej innej parafji nie spotykany: polscy ewangelicy ze wszystkich parafji łódzkich muszą sami organizować sobie i extra opłacać przez siebie polsko-ewangelicką obsługę duszpasterską.

I to wyjątkowe upośledzenie Polaków ewangelików dzieje się nie pod okupacją niemiecką czasu wojny, nie pod jakimś obcym zaborem, ale w Wolnej, Niepodległej Polsce!

Przytem zaznaczyć należy, że Polscy ewangelicy w Łodzi korzystają ze świątyń i sal parafjalnych jedynie jakgdyby z „łaskawej gościny", udzielanej im w kościołach przez pastorów parafjalnych i przez miejscowe Kolegja Kościelne. Wskutek tego polskie nabożeństwa mogą być odprawiane tylko wtedy, kiedy się skończą nabożeństwa niemieckie. A ponieważ nabożeństw niemieckich w każdą niedzielę i w każde święto jest po kilka i rozpoczynają się zwykle o godzinie 8-mej, a nieraz o 7-ej, a nawet o 6-ej rano, i trwają do 12-ej w południe, a nieraz z powodu dużej liczby komunikantów przeciągają się i dłużej, przeto nabożeństwa polskie nie tylko zepchnięte są na bardzo niewygodną godzinę 12 w południe, ale często nie mogą się rozpoczynać punktualnie.

Gdy się to wszystko zważy — to podziwiać należy wytrwałość i ofiarność polskich ewangelików w Łodzi oraz takt i cierpliwość wielką ich duszpasterza — ks. K. Kotuli, że mimo te trudności, nie ustają w swej gorliwej i pełnej poświęcenia pracy, i nietylko nie zniechęcaja się, ale coraz mocniej lgną do swego kościoła i coraz czulszą miłość i wdzięczność okazują swemu duszpasterzowi.

Ewangelicy Polacy w Łodzi znoszą wszystkie te trudności i ciężary materjalne cierpliwie i bez szemrania, ale oczekują, że wreszcie i ich położenie prawnokościelne będzie uregulowane w ten sposób, że ks. Kotula zaliczony zostanie w poczet pastorów parafjalnych, i na etat wpisany będzie jednej z parafji łódzkiej, że nabożeństwa w języku polskim otrzymają stałą, dogodną godzinę i nastąpi z resztą parafjan języka niemieckiego ich ostateczne równouprawnienie, które się im słusznie należy. Całą nadzieję na dopomożenie do uregulowania tych spraw pokładają polscy ewangelicy w Superintendencie djecezji łódzkiej i radcy Konsystorza ew-augsb- Warszawskiego pastora parafji S-tego Jana w Łodzi, ks. Juljusza Dietricha, którego pierś nie napróżno zdobi jeden z najwyższych orderów polskich: „Polonia Restituta" IV-ej klasy.

Uroczystość Jubileuszu ks. Karola Kotuli rozpoczęła się nabożeństwem w kościele S-go Jana o godzinie 12-ej. Liczne grono księży pastorów z NPW. Ks. Biskupem na czele przeszło procesjonanie z kancelarji kościelnej do świątyni i tam zajęli miejsca w presbiterjum. Obecni byli: NPW. Ks. Biskup J. Bursche, ks. Sup. J. Dietrich z Łodzi, ks. Sup. E. Wende z Kalisza, ks. senjor Karol Kulisz z Cieszyna, ks. senjor F. Gloeh z Warszawy, ks. prof. J. Szeruda i ks. prof. K. Michejda z Warszawy, ks. Buzek z Cieszyna, ks. Wannagat ks. Doberstein, ks. Lipski, ks. Wojak Tadeusz, ks Hauptman, ks. Glotz, ks. Zundel — wszyscy z Łodzi, oraz pastor parafji ewang. reformowanej w Łodzi — ks. Zaunar. Na nabożeństwie obecni byli: pan Wojewoda łódzki Hauke-Nowak, Starosta grodzki, prezes Sądu, zastępca miasta i przedstawiciele organizacyj. Liturgję wstępną odśpiewał ks. Sup. Dietrich, poczem przemówił do Jubilata z przed ołtarza NPW. ks. Biskup na słowa I Tym. 1. 12. „Wiem w kogo wierzę..." Następnie wstąpił na ambonę sam Jubilat. W serdecznych, szczerych słowach — ks. Karol Kotula przedstawił nacechowany chrześcijańską pokorą krótki przebieg swej pracy. Słowa Jubilata wywarły na zebranych głębokie wrażenie. Chór Tow. Młodzieży swemi pieśniami przyczynił się w dużym stopniu do podniosłości nabożeństwa. Kościół wspaniały S-go Jana udekorowany zielenią, był wypełniony po brzegi wiernymi.

Po nabożeństwie odbyło się składanie życzeń Jubilatowi w sali misyjnej parafji S-ego Jana. Jest to historyczna sala. W niej to w roku 1917 odbywał się osławiony Synod zwołany przez zwierzchnie władze okupacyjne, który miał uchwalić nową ustawę Kościelną, wiążącą nasz kościół z władzami kościelnemi zagranicznemi. Synod ten został, jak wiadomo przez nas zerwany, a pozostali na niem niektórzy księża pastorzy nie potrafili nic uradzić z okupantami. W ten sposób zamach na kościół luterski w Polsce został w samym zarodku sparaliżowany.

Liczna publiczność na sali gorący brała udział w tej uroczystości jubileuszowej. Tu się skoncentrowały wszystkie przemówienia, nawet te, które miały mieć miejsce na niedoszłym wskutek narodowej żałoby bankiecie. Składali życzenia: ks. senjor Kulisz, który jest przyjacielem Jubilata i jego nauczycielem; on przemawiał pierwszy i wręczył ks. Kotuli od kolegów pierścień jubileuszowy. Następnie składali życzenia: 1) dzieci i nauczyciele Szkółki Niedzielnej, 2) Tow. Kolonji letnich, 3) Zbór Szkolny, 4) Koło Młodych, przy Tow. Pol Mł. Ew., 6) Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi — przez usta swego założyciela pana Dra Tochtermana, 7) Nauczyciele, 8) Koło Pań — w osobie p. Radkowej, 9) Księża prefekci, 10) ks. prof. Michejda, 11) ks. prof. Szeruda, 12) ks. senjor Gloeh — w imieniu Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie i Redakcji Głosu Ewang., 13) ks. Zaunar, 14) ks. Buzek, 15) Inspektor Szkolny Cienciała.

Z Przykrością zaznaczyć musimy, że nie składali życzeń księża pastorzy parafij łódzkich, a to podobno z powodu zakazu wydanego przez ich Kolegja Kościelne, — już w dniu 22 maja Organ hakaty łódzkiej „Lodzer freie Presse" zamieścił wzmiankę o Jubileuszu ks. Kotuli i z wyraźnem zaznaczeniem, że Niemcy Ewangelicy w tej uroczystości nie wezmą udziału. Widać był to znak i dla tych, którzy działaczom z pod znaku „Lodzer freie Presse" nie chcieli się narazić.

* * *

Po uroczystościach kościelnych odbyło się skromne zebranie towarzyskie w salonach Stowarzyszenia Techników, gdzie przybyłych gości i życzliwych Zarząd Organizacji Polaków Ewangelików przyjmował śniada-

niem. I tutaj pastorów łódzkich parafij, ani też żadnego z członków Kolegjów Kościelnych nie było. — Zebranie upływało w miłym nastroju, a w rozmowach przy stole wiele spraw obecni sobie wyjaśnili i wiele pięknych myśli, zamiarów i projektów z rozmowy wspólnej wynieśli.

Co nauka o usprawiedliwieniu może powiedzieć współczesnemu człowiekowi?

Tłom. z niem. kand. teol. Jan Szczech).

III.

Chociaż problem, który narzuca nam nauka o usprawiedliwieniu ma swoje znaczenie, to z tego jeszcze nie wynika, że i rozwiązanie, które ona proponuje jest dla nas do przyjęcia. Nauka o usprawiedliwieniu chce nas zmusić do wykonania osobliwej drogi okrężnej. Oświadcza ona paradoksalnie, że Bóg uznaje tylko tego, kto poznał całą swą niegodność. Stosunek ten do człowieka jest zawsze swobodnem ustanowieniem Boga, który w łasce swej lituje się nad niegodnym.

Przeciwko takiemu rozwiązaniu człowiek współczesny ma więcej zarzutów, niż przeciwko kwestji zasadniczej. Chodzi dzisiaj mniej już o stary zarzut, że nauka o usprawiedliwieniu prowadzi do moralnego lenistwa, że za lekko traktuje się wówczas moralność, czy też coś w tem rodzaju. Gdyż doświadczyliśmy tego aż nadto, że w sprawach religijnych właśnie najgłębiej pomyślane może ulec najgorszym nadużyciom. Nie ze względu na skutki, jakie z niej wyniknąć mogą, zwalcza się dziś naukę o usprawiedliwieniu. Raczej dogmaty jako takie, bywają przedstawiane jako pęta szkodliwe dla prawdziwej religijności. Wtłoczenie decydującego przeżycia religijnego w oznaczony schemat, operowanie absolutnemi przeciwieństwami bezwzględnej grzeszności i bezwzględnego ułaskawienia, niegodne poniżenie, któremu człowiek ma się poddać, gdy uznaje się przed Bogiem za absolutnie zgubionego grzesznika — to są sprawy, które obrażają współczesne pojęcia. Dogmat — tak mówią, — przeczy wierze w stworzoną prze Boga naturę ludzką, przeczy rzeczywistemu doświadczeniu, które wszędzie okazuje nam względne, a nie absolutne przeciwieństwa, i przeczy szczerości, która — w obcowaniu z Bogiem — i ta najbardziej jest nam tak potrzebną. Boga czci się nie przez płaszczenie się przed Nim. Kto należycie własną godność — tak, jak się należy, — zachowuje wobec Boga, postępuje bardziej wedle Jego myśli, niż ten, kto przez sztuczne upokorzenie — okłamuje i siebie i Boga. Przychodzi mi na myśl przy ostatniem zdaniu nie Rousseau ze słynnym wstępem do swoich „Wyznań" — wspominam słowa innego człowieka, któremu nikt zapewne nie zarzuci lekkomyślności. Sören Kierkegaard powiedział raz, że gdyby Chrystus dzisiaj się zjawił, to jako wzór postawiłby prawdopodobnie nie celnika faryzeuszowi, lecz odwrotnie, faryzeusza celnikowi W dzisiejszem społeczeństwie faryzeusz byłby tym, który więcej zbliża się do Boga: przemawia szczerze, jak on to naprawdę odczuwa. Tamten zaś jest aktorem, który wygłasza pewną rolę.

Żądanie, by nie zagubić siebie przed Bogiem nie ma oznaczać, jakoby człowiek miał przeciwstawiać się Bogu w opornem samopoczuciu i żądać odeń, by go uznał takim, jakim jest. Dla każdego jest rzeczą oczywistą, że nie wszystko, co człowiek czyni, jest szczęśliwe. Zuchwalstwem byłoby sądzić o sobie inaczej. Nikt sumienny nie zaprzeczy, że człowiek potrzebuje odpuszczenia od Boga i, że wobec świętego Boga przystoi pokora. Chętnie schodzi się nawet jeden stopień niżej. Bo głębszy sposób patrzenia potrafi zmienić w pokorę nawet samopoczucie, do którego człowiek czuje się uprawnionym. Goethe znalazł klasyczną formę tego w powiedzeniu — „cześć przed samym sobą". Pojąć siebie w całej istności, jako dar Boga, rozumieć siebie w swej odrębności, jako wytwór woli Bożej, jako istotę, która wyraża osobną myśl Bóstwa, jako organ powołany do spełnienia oznaczonej roli w Bożym planie świata, najlepsze, czem się jest i co się działa traktować jako łaskę — jest to pochylenie przed Bogiem, na które należy się chętnie zgodzić.

Lecz tem bardziej odrzuca się stąd usprawiedliwienie w znaczeniu dogmatu. Gdyż w tak pogłębionem ujęciu samego siebie tem mocniejszem staje się przekonanie, że nawet przy całej swojej ułomności i grzeszności człowiek naprawdę potrafi i dobrze czynić. Gdy się z tego samopoczucia odrzuci wszelką pychę i gdy wszelkie przechwałki przechodzą wkońcu w dziękczynienie — dlaczego nie byłoby wolno wtedy człowiekowi wypowiedzieć i przed samym Bogiem tego, co mu się udało? Czy właściwie nie powinien tego wypowiedzieć na chwałę Bożą? I czy nie wolno mu mieć nadziei, że niedomagania jego Bóg przebaczy? Bóg, który przecież wie, co z nas za mocarze, który jest większy, niż nasze serca, a ukrytą wolę do dobrego poznaje i w naszem rozproszeniu!

Wrażenie, jakie na nas robi ten sposób myślenia, jest dlatego tak frapujące, że łączy się tu nastrój współczesny z prawdziwie religijnemi ideami. Współczesny indywidualizm z aktywnym zwrotem, jaki nadało mu ostatnie pokolenie — współczesne naleganie na naturalność, bezpośredniość, szczerość, dzielność wyrównuje się z samopoczuciem, pochodzącem z oddania się Bogu. Godność człowieka, jak i lęk przed Bogiem dochodzą tak same w sobie, jak obok siebie do głosu

A jednak trudno uwolnić się od pewnego uczucia niewygody. Niepewność zauważyć się daje i to właśnie w decydującym momencie. Oto wtedy, gdy chodzi o wyraźne odróżnienie owego absolutnie cennego, na czemby samopoczucie człowieka wobec Boga oprzeć się mogło. Co może niem być? Czy odrębność jednostki, której Bóg pragnie i którą w takim stanie stwarza dla jej specyficznego zawodu? Ale prawdopodobnie to nie wystarcza, by zapewnić jednostce wartość wieczną. Jako przeznaczenie naturalne nie daje stworzeniu przecie sama organizacja praw wobec Stwórcy. A nawet skoro jednostka nie jest powtarzalna w swych własnościach, to nie staje się jeszcze dlatego zupełnie niezastąpioną. Gdy spełni cel Boski, któremu ma służyć w swej ograniczonej naturze, to czyż nie może przeminąć, jak giną inne poszczególne istoty?

Wyszedł w tych dniach Zbiór Kazań

KS. EDWARDA WENDEGO

Pastora i Superintendenta Djecezji Kaliskiej, pod tytułem:

SURSUM CORDA

60 kazań na wszystkie niedziele roku kościelnego, ułożone w porządku kalendarzowym. Stronnic 300.

Nabyć można:

W księgarni: W. Mietkego, Warszawa, Wspólna 10.
W księgarni: G. Szylinga, Warszawa, Szpitalna 10.
W księgarni: M. Rennera, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 165.
W kancelarji kościelnej parafji ewang. augsb. w Kaliszu.
W administracji Głosu Ewangelickiego, Puławska 4. telefon 8.90-15.

Serdeczny udział Ewangelików
w ogólnej narodowo-państwowej żałobie z powodu zgonu
Pierwszego Marszałka Polski.

„Friedensbote" — organ ks. Sup. Dietricha w Łodzi w Nr. 20 z dn. 19 maja b. r. podaje w rubryce „Wiadomości polityczne" na ostatniej stronie wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego i między innemi pisze:

„Wielki Budowniczy zmartwychwstałego Państwa Polskiego, nieustraszony Bojownik za Wolność i Niepodległość naszej Ojczyzny! Nie ma Go już między nami! Niepowetowana strata! Niema najszlachetniejszego i najlepszego Syna Polski! Nad Jego trumną pochyla się w żałobie cały naród bez względu na swe wyznanie i na swą nację."

W następnym 21 numerze „Friedensbote" podaje obszerne sprawozdanie z uroczystości pogrzebowych.

„Glaube und Heimat" organ Kościoła Unijnego w Poznaniu, w Nr. 21 z dnia 26 maja w numerze powiększonym, a poświęconym 100 letniej rocznicy urodzin Superintendenta Hesekiela, wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego podaje na końcu w niewielkiej wzmiance i cytuje niektóre zdania z orędzia Pana Prezydenta. W numerze następnym 22-im z dn. 2 czerwca „Glaube und Heimat" interesuje się tylko kursem polityki polskiej po śmierci Marszałka.

O wiele obszerniej informuje o śmierci siostrzane pismo tygodnika „Glaube und Heimat", — „Wolhynischer Bote" drukowany temiż czcionkami w Poznaniu, a redagowane przez ks. Kleindiensta, pastora w Łucku. W Nr. 21 z dnia 26 maja podaje o tym smutnym wydarzeniu to samo, co i tamten tygodnik, ale w następnym numerze 22 z dnia 2 czerwca drukuje cały tekst orędzia Pana Prezydenta i wezwanie NPW. Ks. Biskupa Burschego wraz z podobizną zmarłego Marszałka.

I jeden i drugi organ prasowy podkreśla znaczenie Zmarłego dla Niemców i pisze:

„My, Niemcy w Polsce, widzimy w Marszałku Piłsudskim tego męża, który wkroczył uspakajająco w stosunki naprężone, które istniały między Polską a Niemcami. Śmierć Jego przeto wzbudziła szczery wstrząs i smutek nietylko wśród Niemców w kraju, ale i w Rzeszy."

— Bardzo krótko podaje wiadomość o śmierci Marszałka organ niemieckich pastorów „Neue Evangelische Kirchenzeitung" — Bielsko — Łódź, maj — 1935 r., wydawany i redagowany przez księży pastorów: Schedlera w Łodzi, Kruschego w Rypinie, Karzeła w Bielsku i innych.

Za to inne dwa niemieckie pisma w pięknej formie przedstawiają swym czytelnikom żałobę w której pogrążona została cała Polska z powodu zgonu wielkiego Twórcy, a pismami temi są: „Gemeinschaftsblatt für Polen" organ niemieckiej społeczności chrześcijańskiej w Więc-

Marja Figaszewska.

Wielki Przyjaciel Dzieci.

Oto zda się wibrują jeszcze w powietrzu ostatnie dźwięki Zygmuntowskiego Dzwonu w żałobnym rozgłosie...

Płynie jak wezbrana rzeka mrowie ludzkie w pożegnalnym pochodzie na Wawel...

Idą i idą w nieukojonej tęsknocie za Ukochanym Marszałkiem aż do wrót Wawelskich, do starych grobowców, kędy w krypcie królewskiej Jego Majestat jaśnieje.

Świat podziwia tę płomienną miłość Polaków ku Swemu Wodzowi. Cała zagranica chyli czoło przed potęgą ducha Tego, który umiał porwać serce Narodu i ujarzmić je mocą swej miłości.

Dnie nas tylko dzielą od tych chwil, kiedy łamy prasy były pełne opisów przeżyć całego społeczeństwa. Niewiele się jednak mówiło o uczuciach i przeżyciach w światku dziecięcym: o przeżyciach polskiego dziecka, które, aczkolwiek małe i nie biorące bezpośredniego udziału w życiu, nie mniej jednak silnie przeżyło stratę Tego, co ukochał ponad wszystko dzieci.

Dzieci... tysiące, setki tysięcy dzieci. Niemi to śmierć Marszałka wstrząsnęła do głębi. Małe ich serduszka ścisnęły się bólem, może pierwszym w życiu, lecz jakże wielkim. Prawda, nikt o nich nie mówi, świat ich nie podziwia, zagranica o nich nie wie. A przecież miłość ich bodaj większa jest od naszej. My kochamy Marszałka, ponieważ zdajemy sobie sprawę z Jego czynów, kochamy Go za wspaniały dar. Wolną Polskę i za wspaniałą spuściznę: Mocarstwową Polskę. Lecz one tych darów Marszałka dziś nie potrafią jeszcze ocenić. Kochają Go, bo wiedzie je nieomylna intuicja dziecięcego serduszka, że Marszałek to Wielkie Kochające Serce Ojcowskie.

I dlatego dla wszystkich dzieci Marszałek był tym ideałem, do którego tęskniły i któremu upodabniać się się chciały. Widzieć Marszałka, słyszeć Go było ich marzeniem. I oto ten Wielki Ideał maleńkich serc przestał nagle żyć. Oto nie ziszczą się ich gorące pragnienia, że może kiedyś, tak twarzą w twarz, staną przed Nim i choć słów kilka jak skarb drogocenny uniosą ze sobą w dole i niedole życia.

To też tragedja serca dziecięcego jest większa, aniżeli dorosłego człowieka. Żal serdeczny wypełnia serce polskiego dziecka: ono Go już żyjącym, uśmiechniętym nie ujrzy...

Uchylone drzwi szkół i domostw ludzkich — tam kędy ciemne i jasne główiny przebywają — zdradzą nam w owe smutne niespodziewane chwile żałobne bezmiar nieszczęścia, jakie boleśnie dotknęło niewinne serca dziecięce.

* * *

Dzieci w szkole..

Oto klasa.. jedna z tysięcy klas naszych szkół. Wieść o śmierci Marszałka zgasiła uśmiech na małych twarzyczkach. Ucichł tupot rozbieganych nóg, spoważ-

borku i „Evangelisches Gemeindeblatt", organ ks. Superintendenta Th. Zöcklera w Stanisławowie. Oba te pisma na pierwszej swej stronie umieściły w grubych żałobnych obwódkach portret Zmarłego Marszałka, a następnie poświęcają Jego pamięci, głębokim żalem i szczerą czcią przeniknięte artykuły.

Z radością stwierdzamy, że podobne zajęcie stanowiska w chwilach ogólno państwowej i narodowej żałoby więcej znaczą dla zbliżenia się dwu różnych odłamów społeczeństwa, aniżeli długie, a kombinacyjne pertraktacje i umowy i pakty. Przyjaciela poznasz w nieszczęściu...

Z CZĘSTOCHOWY.

Dnia 13 maja b. r. wczesnym rankiem, gdy po Częstochowie rozeszła się wieść o zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego, w miejscowym kościele ewangelickim odezwały się dzwony, na budynkach parafjalnych wywieszono flagi żałobne Tegoż dnia ks. pastor Wojak w towarzystwie członków Kolegjum Kościelnego p. inż. Frankiego oraz p. Belkiego złożyli kondolencję w Starostwie. Nazajutrz odbyło się nabożeństwo dla młodzieży szkolnej. Dnia 15 maja o godz. 20-tej t. j. w chwili, gdy wynoszono trumnę z zwłokami Marszałka z Pałacu Belwederskiego, znowu powtórzyło się bicie dzwonów, które trwało godzinę. Dnia 17 maja kirem i kwiatami przyozdobionym kościele ks. Wojak odprawił uroczyste nabożeństwo, na którem władze państwowe reprezentował miejscowy Starosta. W niedzielę dnia 19 maja w Związku Pol. Młodz. Ewang. odbyła się akademja żałobna. Orkiestra wykonała marsza żałobnego Chopina. Po zagajeniu p. Prezes Belke odczytał orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, które zebrani wysłuchali stojąc, a następnie uczcili pamięć zmarłego Marszałka jednominutowem milczeniem. Chór kościelny odśpiewał pieśń „Zmartwychwstaną prochy me." Referat o życiu i znaczeniu Marszałka Piłsudskiego wygłosił p. apl. adw. Michał Wojak. Następnie p. Olszyńska wypowiedziała dwa wiersze okolicznościowe. Akademję zakończono muzyką. Zgromadzeni zebrali między sobą sumę 128 zł., którą przekazano na fundusz budowy pomnika Marszałka w Częstochowie.

Z prasy codziennej.

Smutne echa żałoby narodowej.

Expres Poranny z dnia 24 V podaje:

Pałacu ks. biskupa Łosińskiego broniła policja. Przed gmachem przeciągały tłumy, lecz nie ze słowami hołdu dla władzy duchownej na ustach, a ze słowami złorzeczeń.

Bo lotem błyskawicy rozeszła się w tem pierwszem większem mieście polskiem, wyzwolonem przez Legjony Piłsudskiego z carskiej niewoli, wiadomość, że na pałacu biskupim nie powiewają obwinięte żałobną krepą sztandary. Bo gdy patrjotyczni parafjanie udali się do katedralnej dzwonnicy, by wydzwonić Marszałkowi podzwonne, spotkali się ze sprzeciwem kapelana biskupiego. Bo doszło nawet do tego, że na rozkaz biskupa wyjęto serca z dzwonów katedralnych i odjęto sznury.

Więc strzegą pałacu biskupiego przed gniewem ludu policjanci.

* * *

SMUTNA LISTA. Pod powyższym tytułem Expres Por. z d. 23 V b. r. donosi:

Pisaliśmy już wczoraj, że z ogólnego hołdu, jaki objawiło duchowieństwo polskie w dniach żałoby narodowej, wyłamało się kilku agitatorów partyjnych w sutannie, kilka jednostek niepomnych choćby historycznych zasług dla chrześcijaństwa Zwycięzcy z r. 1920.

Smutną tą listę obecnie uzupełniamy kilkoma dalszemmi nazwiskami. Trzeba, aby nietylko przełożone

---

niały krzykliwe buzie. Spokojne, jak nigdy dzieci siedzą dziwnie cicho. Drżący głos nauczycielki zwierza im hjobową wiadomość o niespodziewanej śmierci Opowiada im o całem życiu Marszałka, o czynach Jego i poświęceniu. Skupione spojrzenia słuchających obejmują gorącem uwielbieniem oblicze Marszałka, który z portretu poważnie, a dobrotliwie spogląda ku gromadce. Jedna po drugiej toczą się łzy po pobladłych ze wzruszenia policzkach dzieci...

Na przerwach nie bawią się. Zebrane w grupki radzą coś po kącikach korytarzów. Wszystkie pragną zawrzeć swe uczucie w jakimś czynie, który byłby wyrazem ich przeżyć i uczciłby pamięć Marszałka. Wreszcie zgodnie dochodzą do porozumienia. Na następnej lekcji proszą panią, żeby pozwolono im okryć krepą oznaki i srebrne sznurki na czapkach. Poświęciły to, co im było najmilsze, z czego się pyszniły i radowały błyszczące oznaki i srebrne również błyszczące sznurki. Pani pochwaliła ich zamiar i ze swej strony dodała, że i na rękawie zarówno dziewczynki jak i chłopcy winni nosić żałobną opaskę. Dziewczynki, samorzutnie wzięły na siebie przystrojenie portretu Marszałka. Każda mówi, co przyniesie i jakich kwiatów dostarczy.

W ten to sposób małe społeczeństwo szybko i poważnie zorganizowało się do udziału w żałobie narodowej

* * *

Dzieci w domu

Wieczór... Ciemna, krótko strzyżona główka chłopięca chyli się przy pacierzu. Płynie modlitwa z ust dziecięcych przed tron Boży z prośbą i dziękczynieniem. Lecz oto dochodzi chłopczyna do słów, w których zawsze prosił o zdrowie dla Kochanego Marszałka. — Zatrzymuje się nagle i po chwili wybucha rzewnym, nieutulonym płaczem...

Gdzieindziej chłopiec nieco starszy, przygaszony, nieswój błąka sie wśród ulubionych książek i drobiazgów. Bliskie to wszystko wczoraj, dziś obojętne jest mu, jakby niepotrzebne. Dziś nic go nie cieszy, nie raduje: czegoś mu brak, coś w sercu uciska i podchodzi do gardła. I oto wieczorem po dniu walki wewnętrznej cała jego dusza zamyka się w okrzyku, z którym zwraca się do matki, całującej go na dobranoc: „Mamusiu, czemu Marszałek umarł?... Przecież ja Go jeszcze nie widziałem"...

I jeszcze głowina. Niesforne włosy, nigdy nie dające się doprowadzić do porządku zwichrzoną czupryną obejmują zadumane czoło. Siedzi pochylone nad kartką papieru chłopię i w skupieniu coś pisze. Opodal stygnie szklanka mleka, schnie bułka... Daremnie głos matki przyzywa do posiłku. Dziecko wstrząsa głową i pisze... Pisze swój wiersz: naiwny, przepełniony uczuciem dziecięcego serca wiersz na cześć Marszałka, wiersz, który ma zamknąć w niedoskonałej formie i nieudolnej myśli ból przeżywanej chwili...

I tak wszędzie: w każdym domu i szkole rozgrywała się cicha tragedja małych serc, przepełnionych wielką i gorącą miłością ku Ukochanemu Dziadkowi, Wielkiemu Przyjacielowi Dzieci.

władze duchowne poznały te nazwiska, ale również społeczeństwu unaoczniono, kto ma oczy zasnute bielmem partyjnem, zatem nie może sprawować pieczy duchownej nad ludem polskim.

A więc dziekan sokolski ks. Marcinkiewicz i dziekan z Dąbrowy, w powiecie sokolskim ks. Chomski odmówili wygłoszenia kazań, a odmowę motywowali zakazem biskupa łomżyńskiego, ks. Łukomskiego. Odprawienia nabożeństwa żałobnego odmówili ks. Pianko, proboszcz we wsi Kołaki (pow. łomżyński), ks. Skotiewski, proboszcz w Sopoćkiniu (pow. augustowski).

W miejscowości Puńsk (pow. suwalski) ks, Sawicki, gdy dzieci na wieść o zgonie Marszałka rozpłakały się, roześmiał się lekceważąco i pouczył dziatwę: „Nic ważnego się nie stało... Marszałka nie należy opłakiwać, bo był bezbożnikiem..."

W nowych Trokach (woj. wileńskie) ks. Matynicz-Malicki zażądał za odprawienie nabożeństwa stałej, miesięcznej dotacji dla miejscowego stowarzyszenia, którego jest patronem.

Wreszcie na zakończenie tej smutnej listy. ks. Markiewicz w Iwieńcu (woj. nowogrodzkie) i dziekan w Nieświeżu ks. Rokosz odmówili podzwonnego.

* * *

Toż pismo donosi:

PROTEST SPOŁECZEŃSTWA KATOLICKIEGO w GRODNIE. Poważne koła społeczeństwa katolickiego w Grodnie postanowiły wysłać pismo do pana Ministra W. R. i O. P. z prośbą o podjęcie kroków przeciwko pewnej grupie duchowieństwa, która swem postępowaniem w dniach żałoby po zgonie Marszałka Piłsudskiego obraziła uczucia patrjotyczne i narodowe szerokich mas ludności.

Przeciwstawmy tej smutnej liście obrazek, krzepiący serce.

Oto pisze nam jeden z czytelników:

„Przy ul. Leszno nr. 106 ubogą izbę zajmuje biedny stolarz, Ludwik R. Ma na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci. Nie codzień stać tę rodzinę na kartoflankę na obiad.

Mimo tej biedy stolarz R. znalazł środki, by uczcić jak najgodniej zmarłego Wodza Narodu. Na szafie ustawił portret Marszałka, obwiódł go krepą i ozdobił kwieciem. Po pracy dnia zapala się po obu bokach portretu dwie świeczki i cała rodzina zbiera się na modły w cichości ducha i zdala od ludzi, hołdując pamięci ukochanego Marszałka. I choć w całem mieście zewnętrzne znaki żałobne zdjęto — oni jednak pozostają w żałobie."

Tak prosta dusza ludzka odpowiada tym, którzy swój duszpasterski obowiązek opacznie pojęli, jako wysługę nie Bogu i Ojczyźnie, a zdeprawowanej partyjnej agitacji.

Wiadomości z kościoła i ze świata

ŻAŁOBA NARODOWA W POLSKIEM ROZGŁOŚNICTWIE. Na okres sześciotygodniowej żałoby narodowej, która trwać będzie do 23 czerwca w każdą niedzielę czas od godz. 20,15 do 20,45 przeznaczonego na audycję p. n. „W godzinę śmierci". Audycja nie zapowiadana przez speakera rozpocznie się muzyką. Chwilę odpowiadającą momentowi śmierci Marszałka Piłsudskiego uczczą rozgłośnie 3 minutowem milczeniem, poczem nastąpi werbel żałobny i nadawane będą wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. Audycję zakończy chwila muzyki.

W Związku z żałobą zostaje również przesunięty termin rozpoczęcia sezonu letniego z 2-go na 9 czerwca, przyczem program radjofoniczny przybierze właściwy charakter letni, a więc pogodny i rozrywkowy dopiero po 23 czerwca.

NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI S. P. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. Pod przewodnictwem marszałka Senatu Raczkiewicza rozpoczęły się prace przygotowawcze do utworzenia naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na czele komitetu stanie osobiście p. Prezydent Rzeczypospolitej, wiceprezesami mają być J. E. ks. kard. Kakowski, prezes Rady ministrów płk. Sławek, marszałek Senatu p. Raczkiewicz i generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Smigły.

Pracami komitetu kierować ma marsz. Raczkiewicz, którego stanowisko naczelne w komitecie odpowiada przepisom nowej Konstytucji, czyniącym marszałka Senatu zastępcą Prezydenta Rzeczypospolitej. Zmiana roli marszałka Senatu w stosunku do dawnej Konstytucji ujawniła się już na pogrzebie ś. p. Marszałka Piłsudskiego; w kondukcie pogrzebowym bowiem marszałek Senatu szedł po prawej stronie, marszałek Sejmu po lewej.

HOŁD KS. HLINKI DLA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. Przywódca słowackiego obozu narodowego ks. prałat Andrzej Hlinka nadesłał na ręce konsula R. P. w Bratisławie depeszę treści następującej: „Przed majestatem śmierci legendarnego bohatera, twórcy Polski, obrońcy ludzkości i chrześcijaństwa, zwycięzcy nad Wisłą — skłania się głęboko również nasz naród słowacki. Prosimy przesłać od nas wyrazy współczucia ciężko dotkniętej rodzinie, Panu Prezydentowi i osieroconemu narodowi polskiemu".

KINA WARSZAWSKIE WYSWIETLAŁY BEZPŁATNIE FILM Z POGRZEBU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. W Piątek d. 24.V, począwszy od godz. 10-ej rano aż do godz. 12-ej w nocy wszystkie kina warszawskie wyświetlały bezpłatnie film reportażowy z pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. Przed kinami od samego rana już ustawiły się długie kolejki ludzi, które sięgają często do 500 m. i zalegają chodniki ulic, na których znajdują się kina.

Zdjęcia z pogrzebu wypadły bardzo dobrze. Obejmują one całkowicie przebieg tygodnia żałobnego od pierwszych chwil, w których stolica dowiedziała się o śmierci Marszałka aż do momentu złożenia zwłok Marszałka Piłsudskiego na Wawelu. Zdjęć konduktu z Warszawy i Krakowa dokonano z dachów domu, dając tem w ten sposób pełny obraz imponujących rozmiarów smutnej uroczystości.

Film reportażowy z pogrzebu został w wielu egzemplarzach rozesłany zagranicę. W najbliższych dniach film ten obejdzie kinoteatry wszystkich miast w Polsce.

SPRAWOZDANIE Z FUNDUSZU KOMITETU PAŃ OPIEKUNEK ZA ROK 1934.

Dochód: Remanent z 1933 r. 1077,58 zł. Składki 6087 zł. Kwesty 3318,01 zł. Ofiary przez Redakcję 1181,50 zł. Przeniesiono z Ew. Komitetu Pomocy Bezrob. 303,16 zł. Ofiary poszczególnych osób: N.N. 1 zł. Leinert Marja 1 zł. Rotherowa Helena 2 zł. Richter Fammy 50 zł. Voit Helena 3 zł. Wernerowa Anna 30 zł. Stelmowska Lidja 5 zł. N.N. za pośredn. ks. p. Gumperta 150 zł. Richter Fammy 40 zł. Richter Elżbieta 10 zł. Richter Jerzy 18 zł. Goertz Elżbieta 10 zł. NN. przez kasę kościelną 30 zł. Przez Siostrę Stanisławę 5 zł. Golla Helena 5 zł. Bezimiennie przez Richter Elżbietę 100 zł. Schweitzerowa Julja 10 zł. Razem 470 zł.

Ofiary kolendowe: NPW. Ks. Bp. J. Bursche 220 zł. Wendt Aleksandrowa 100 zł. K. Meyerhoff 10 zł. Szelińska Luiza 10 zł. Wohlfahrth Emilja 20 zł. Mietke Stefan z żoną 10 zł. Konradowa Eleonora dla dzieci 6 zł. Schneider Aleksander 4 zł. Lindstedt M. 12 zł. Schirle Jakób 5 zł. Quandt Herman 10 zł. Mertz Marja 4 zł. Kredewan 20 zł. Mastowska Amanda 5 zł. Zebrano dla konfirmanta 10 zł. Zwrot pożyczki 5 zł. Z loterji fantowej 1034 zł. Dochód z balu 1375,57 zł. Dochód z przedstawienia w Cyrku 530 zł. Procent od

pieniędzy bież. w Banku Ewang. 10,80 zł. Ogółem zł 15838,62.

Rozchód: Wsparcie stałe 7598 zł. wsparcie jednorazowe 1499,28 zł. wsparcie kolendowe w gotówce 1053,60 zł. Na djakonat za Siostrę Elżbietę 700 zł. Personel 115 zł. Konfirmanci 80 zł. Na kuchnię dla biednych dzieci 20 zł. Wydatki pogrzebowe 70 zł. Za lekarstwa z apteki szpitalnej 19,67 zł. Materjały na Gwiazdkę 168,56 zł. Mydło 25,99 zł. Cukier 71,50 zł. Pożyczki 90,45 zł. Różne zapomogi 384 zł. Drobne wydatki 146,68 zł. Remanent na 1/I 1935 1095,89 zł.

Ogółem 15838,62 zł.

KOMITET DO POKRYCIA DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ otrzymał w dalszym ciągu następujące ofiary: Konstanty Berg zł. 5 — Leopold Buttler 10— Aleksander Drebert 5 — Stanisława Urbanowska 10 — Wanda Bałaban 5 — Tadeusz Gebethner 10 — A. Schiele 20 — dr. Władysław Rodys 50 — Tadeusz Geisler 5 — Józef Scholtze 10 — Henryk Braun 20 — Karol Henneberg 10 — Jan Farner 5 — Gustaw Brick 10.

Razem 8.031 zł. 34 gr.

PIĘCIOLECIE ZBORU SZKOLNEGO W ŁODZI. Dn. 14 kwietnia w Palmową niedzielę, Zbór Szkolny święcił pięciolecie swego istnienia. Wprawdzie pięć lat jest to okres dość krótki i rzekłbyś za wczesny na urządzanie jubileuszu zborowego, ale Zbór nasz jest organizacją młodzieży szkolnej, która w zborze nie pracuje dłużej jak pięć lat, dobrzeby jednak było, aby każde pokolenie przechodzące przez Zbór, przynajmniej raz miało sposobność, skupić się około sztandaru i zdać sobie sprawę z sensu pracy zborowej.

Uroczystość urządziliśmy rozmyślnie tuż przed świętami Wielkanocnemi, ponieważ miała być połączona z Wieczerzą Pańską, a to najsposobniejsza pora w okresie pasyjnym.

Już w sobotę po południu odbyło się przygotowanie do Komunji, dla pragnących przystąpić do Stołu Pańskiego. Przygotowanie to prowadził ks. Kotula, ponieważ w Zborze są przeważnie jego konfirmanci.

Właściwy obchód nastąpił w niedzielę. Rano o godz. 10-ej odbyło się nabożeństwo w sali misyjnej przy kościele św. Jana, tam, gdzie zwykle mamy nasze nabożeństwa szkolne. Przed skromnie ozdobionym kwiatami ołtarzykiem zgromadziła się licznie młodzież wraz z rodzicami. Szczególnie było miłe to, że na nasze święto przybyła też delegacja Zboru Szkolnego z Warszawy z ks. prefektem Krenzem. W czasie nabożeństwa przemawiali ks. Krenz i ks. Wojak, zaś mowę spowiednią wypowiedział ks. Kotula, który też udzielił Komunji świętej.

Po południu odbył się obchód w sali Org. Pol. Ewang. Uroczystość rozpoczęto pieśnią: „Zbudź Panie ducha ojców wiary." Słowo wstępne wypowiedział ks. Wojak, jako kierownik Zboru, odczytał też nadesłane łaskawie dla Zboru pismo NPW. ks. Biskupa Burschego oraz depesze gratulacyjne od ks. prof. Michejdy i od Zboru Szkolnego w Działdowie. W imieniu Zboru Warszawskiego składał życzenia Ks. Krenz, a wreszcie przemawiał ks. Kotula. Obchód ten miał dać też przegląd pracy Zboru Szkolnego, dlatego wśród programu kierownicy poszczególnych sekcyj składali swe sprawozdania. Sekcyj jest sześć: religijna, charytatywna, prasowa, imprezowa, szkółka niedzielna i koło pieśni. Poza sprawozdaniami na program złożyły się: duet: skrzypce i fortepia, pieśń w wykonaniu kółka pieśni, deklamacje (z „Ucha igielnego" — Staffa), śpiew solowy oraz dwa żywe obrazy: podobieństwo o perle i podobieństwo o niesprawiedliwym sędzi. Uroczystość zakończono pieśnią ogólną.

Obchód popołudniowy był połączony z wystawą biblijną. Wprawdzie nie mogliśmy poszczycić się liczbą wystawionych książek, lecz za to mieliśmy cały szereg niezwykle cennych rzeczy. I tak Ewagelicki Zbór Reformowany w Warszawie użyczył nam łaskawie Biblję Radziwiłłowską, Biblję Leopolity oraz Biblję Gdańską. Dzięki uprzejmości pp. Angersteinów mieliśmy Biblję Luterską (1541 r.), pozatem życzliwość pp. Gundlachów i pp. Augerstemów pozwoliła nam wystawić cały szereg pięknych muzealnych Biblij, śpiewników i ksiąg kościelnych różnego charakteru.

Ściany salki, w której urządziliśmy wystawę, ozdobiono pracami młodzieży naszej z dziedziny biblistyki, dziejów kościoła, wykresami ilustrującemi stosunki wyznaniowe w Polsce, rozwój Zboru Szkolnego i t.p.

W związku z uroczystością Pięciolecia, nasz Zbór Szkolny wydał zbiorową pracę — „Jednodniówkę" — o charakterze sprawozdawczym i propagandowym.

Ks. T. W.

AKADEMJA TRZECIOMAJOWA w ŁODZI. W czwartek, dnia 2 maja odbyła się w sali Organizacji Polaków Ewangelików akademja ku uczczeniu pamiątki konstytucji 3 maja, urządzona staraniem Sekcji Odczytowej przy Stowarzyszeniu Polek Ewangeliczek, przy współudziale Pol.-Ew. Chóru Kościelnego oraz Koła Młodszych. Uroczystość ta zasługuje szczególniej na wzmiankę ze względu na swój charakter odmienny od powszechnie przyjętego szablonu. Obchód zamknięto w ramach pieśni. Słowo o konstytucji wypowiedzieli ks. Kotula w zagajeniu oraz p. profesor Sauter w dłuższej prelekcji. Obaj mówcy określili 3 maja jako dzień wiary narodu. Rzeczą nową w programie akademji były zbiorowe deklamacje, ilustrowane scenicznie. Szczególnie udatnie wypadły: „Śląsk śpiewa" — Tuwima oraz „Śpiew maszyn" — Rudawcowej. Nowoczesny charakter utworów zakończono hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła". Akademja wypadła bardzo ładnie, szkoda tylko, że zgromadziła stosunkowo niewielką ilość osób.

Ks. T. W.

CIESZYN. **Proces o nadużycia w Banku Ewangelickim.** W dniu 24 maja b. r. rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Cieszynie proces przeciwko dyrektorowi Banku Ewangelickiego Pawłowi Molinowo i Ferdynandowi Dyrnie — kierownikowi filji tegoż Banku w Wiśle. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że swą lekkomyślną gospodarką i nadużyciami doprowadzili bank do bankructwa, przez co spowodowali ruinę majątkową wielu członków, którzy swe uzbierane na czarną godzinę ostatnie oszczędności ulokowali w tym banku. Trzeba dodać, że Banki te dodają sobie nazwę „Ewangelicki", aby grać na uczuciach religijnych prostych, a przywiązanych do swego wyznania-ewangelików i w tem łatwiejszy sposób wkraść się w ich zaufanie. Tymczasem bank t. zw. „ewangelicki", jak wreszcie każdy inny bank, jest instytucją wyłącznie finansową, z wyznaniem i z kościołem niema absolutnie nic wspólnego i jest bezwzględny w sprawach finansowych tak samo w stosunku do swych klijentów ewangelików, jak i do wszystkich innych.

O tem się przekonali udziałowcy i wkładkowicze ewangelicy w Cieszynie zapóźno, gdy się sromotnie zawiedli na tutejszym banku „ewangelickim."

Sprawa dyrektora Banku Ewangelickiego w Cieszynie przybiera duże rozmiary. Powołano bardzo wielu świadków. A ponieważ społeczeństwo ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim w czasach ostatnich nie ma zgodnego kierownictwa duchowego, przeto zeznania świadków mają często nutę osobistych rozgrywek. Wiadomo bowiem, że nikt w tym banku bankructwa nie pożądał, ani do bankructwa nie dążył. Całe to nieszczęście spowodowane zostało ogólnym krajowym kryzysem gospodarczym. Źle byłoby przeto, gdyby ewangelicy na Śląsku wraz z zaufaniem do banków ewangelickich stracili je też i do tych, którzy tych banków często w najlepszej wierze i zamiarach byli inicjatorami i zarządcami.

POŻYCZKA INWESTYCYJNA. Po zakończeniu subskrypcji pożyczki inwestycyjnej prowadzone są obecnie obliczenia statystyczne, które potrwają czas dłuższy. Ostatecznie ustalona cyfra całkowitej subskrypcji wynosi, łącznie z obligacjami pożyczki narodowej 261 miljonów złotych.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 9 czerwca **I Święto Zesłania Ducha św.**

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. djak. Rüger.
„ 9,30 r. nab. niemiec. (Jan 14,15-21) ks. p. Michelis.
„ 11.30 r. naboż. główne (Jan. 14,15-21) ks. past. Loth.
„ 11 r. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) z Kom Sw. ks. pastor Michelis.
„ 10,30 r. naboż. w Skolimowie ks. wik. Witmeyer.
„ 10,30 r. naboż. na N.-Bródnie, ks. djakon Rüger.
„ 10,30 r. nab. na Kamionku, kand. teol. Jadwiszczok.
„ 10,30 r. nabożeń. w Tworkach, ks. w. Hławiczka.
„ 11,30 naboż. w Pruszkowe, ks. wik. Hławiczka.

Dnia 10 czerwca **II Święto Zesłania Ducha św.**

godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpital. ks. w. Hławiczka.
„ 11,30 r. naboż. główne (Jan 15,9-16) ks. djak. Rüger.
Dnia 13 czerwca 8 wiecz. naboż. biblijne, ks. pref. Krenz.
Dnia 14 czerwca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 9 czerwca, I Święto Zesłania Ducha św. godz. 10 r. nabożeństwo odprawi ks. sen. Gloeh.
10.VI. II Św. Ziel. Świątek — nab. odprawi ks. sen. Gloeh.
Naboż. dla dzieci nie będzie.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 9. VI. do 15. VI. 35 r.

Niedziela dn. 9. VI. 1935 r. 10.00 Muzyka 10,30 Odczyt 12.03 Feljeton 12.20 Poranek muzyczny 13.00 Teatr Wyobraźni 14 00 Koncert 15,00 „Na Zielone Święta 15.10 Utwory Paderewskiego 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych 15.35 Muzyka 15.45 Pogadanka rolnicza 16.00 Koncert 16,45 Szkic literacki 17.00 Orkiestra 18.00 Transmisja 18.15 „Cała Polska śpiewa" 18.45 „Życie na Wiśle" 19.24 Warjacje na temat Haydna 19,50 Feljetoe 20.00 Dziennik wieczorny 20,10 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 20.15 W godzinę śmierci 21,30 Wieczór literacki 22.00 Wiadomości sportowe 22.20 Koncert 23.05 „Nasza Marynarka gra".

Poniedziałek dn. 10. VI. 1935 r. 12.03 Odczyt 12.20 Orkiestra 14.00 Muzyka 15.00 Pogadanka 15.10 Muzyka 15.22 Pogadanka rolnicza 15.35 Muzyka 16.00 Dla dzieci 16.15 Koncert 16,50 Recytacje prozy 17.00 Koncert 17,30 Muzyka 18,00 Odczyt 18.15 Cała Polska śpiewa 18.30 Skrzynka ogólna 18.40 Chwilka społeczna 18.45 Koncert 19.30 Wędrówka mikrofonu 19,50 „Co czytać" 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 22,00 Wiadomości sportowe 22.15 Zespół salonowy 23,05 Sonata.

Wtorek dn. 11. VI. 1935 r. 12,50 Dziennik południowy 12.15 Utwory 13.00 Chwilka dla kobiet 13 05 Piosenki 13.30 „Z rynku pracy" 15.30 Koncert 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Koncert 16.30 Muzyka 16.50 Recytacje prozy 17.00 Koncert 18.00 Pogadanka 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa 18.30 Skrzynka techniczna 18.45 Utwory 19.30 Koncert 19.50 Pogadanka 20.00 Wiadomości rolnicze 20.10 Koncert 20,45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 22.00 Koncert 22,30 Wiadomości sportowe 22.40 Koncert.

Środa dn. 12.VI.1935 r. 12.05 Dziennik południowy 12.15 Koncert 13.00 Chwilka dla kobiet 15.30 Trio 16.00 Pogadanka dla kobiet 16.15 Pogadanka 16,30 Recytacje prozy 17.00 Koncert 18.00 Teatr Wyobraźni 18.15 „Cała Polska śpiewa" 18.30 Dla dzieci 18.45 A. Mozart 19.30 Pieśni 19,50 Reportaż 20.00 Pogadanka rolnicza 20.10 Muzyka 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 21.30 Feljeton 21.40 Pieśni 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Koncert.

Czwartek dn. 13. VI. 1935 r. 12.05 Audycja 12,30 Dziennik południowy 12.40 Koncert 13.00 Chwilka dla kobiet 15.30 Koncert 16.00 Dla dzieci 16.15 Z twórczości 16.50 Recytacje prozy 17.00 Koncert 18.00 Książka i wiedza 18.15 „Cała Polska śpiewa 18.40 Dokąd jechać w święto? 18.45 Muzyka 19.30 Recital organowy 19.50 Pogadank aktualna 20.00 Dla młodzieży wiejskiej 20.10 Koncert 20,45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 21,30 Teatr Wyobraźni 22.00 Wiadomości sportowe 22,10 Koncert 23.05 Koncert.

Piątek dn. 14.VI.1935 r. 12.05 Dziennik południowy 12.15 Koncert 13.00 Chwilka dla kobiet 13.30 Z rynku pracy 15.30 Symfonja 16.00 Odczyt 16.15 Pieśni 16.35 Pogadanka dla chorych 16.50 Recytacje prozy 17.00 Koncert 17.30 Muzyka 18.00 Reportaż 18.15 Cała Polska śpiewa 18.30 Skrzynka ogólna 18.40 Chwilka społeczna 18.45 Arje i pieśni 19.30 Recital 19,50 Fragment 20.00 Skrzynka rolnicza 20.10 Orkiestra 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Koncert 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Orkiestra.

Sobota dn. 15. VI. 1935 r. 12,05 Dziennik południowy 12.15 Symfonja 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05 Orkiestra 14.30 Nowości z płyt 15.25 Nasz handel morski 15,30 Teatr Wyobraźni 16.00 Skrzynka techniczna 16.15 Orkiestra 16,50 Fragment 17,10 Koncert 17.45 Preludja 18,00 Poradnik sportowy 18.10 Minuta poezji 18,15 „Cała Polska śpiewa" 18.30 Przegląd wydawnictw 18.45 Poemat symfoniczny 19,30 Nasze pieśni 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Przegląd prasy 20.10 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski" 21.00 Audycja 21.30 Koncert 22,00 Wiadomości sportowe 22,10 Audycja literacka 22.30 Orkiestra.

GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA

im. Kr. Anny Wazówny

ZBORU EWANG.-AUGSBURSKIEGO

WARSZAWA, KREDYTOWA 2.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się 22 i 23 maja oraz 14, 15 i 17 czerwca.

Zapisy przyjmuje kancelarja gimnazjum w godz. 11 — 14-ej.

PENSJONAT

„RÓŻOPOLANKA"

W pięknym, suchym, sosnowym lesie.

Słoneczne pokoje, smaczna kuchnia, piękne spacery, pianino, pościel, spokój.

Dziennie 4 — 5 zł.

Leszno 20 — 3. Telefon 11,59-88.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.